Nr 112. Kraków, Czwartek 10 Marca 1910. Rok XXIX.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	36 „	18 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 16.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.454
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA
NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rongemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla samiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

† Dr Karol Lueger

Dzisiaj rano otrzymaliśmy z Wiednia telefoniczną wiadomość, że o godzinie 8 m. 5 rano umarł burmistrz dr Karol Lueger.

Ze śmiercią Luegera ustępuje z widowni jedna z najwybitniejszych indywidualności politycznych w Austryi. Syn biednego służącego politechniki wiedeńskiej, doszedł nietylko do najwyższej godności autonomicznej w stolicy państwa, ale zdobył sobie stanowisko w tej chwili najwpływowsze w monarchii. Aby ocenić charakter, i znaczenie osobistości Dra Luegera, poznać należy choćby w krótkości życiorys od najpierwszej młodości tego „trybuna ludowego", który zmarł jako Ekscelencya we wspaniałych apartamentach wiedeńskiego pałacu ratuszowego.

Z życia Luegera.

Dr Karol Lueger urodził się w r. 1844, jako syn biednych rodziców. Jego ojciec był synem chłopa z Górnej Austryi, który dopiero wstąpiwszy do wojska nauczył się czytać i pisać. Jako żołnierz, wysłużony, który ponadto brał udział w bitwach w r. 1859, otrzymał posadę pedela w politechnice wiedeńskiej. Wtedy dopiero ożenił się z biedną dziewczyną, służącą z sąsiedztwa. Karol był najstarszym synem tego małżeństwa, z którego pochodziły jeszcze 3 córki. Rodzice byli bardzo strapieni, gdy mały Karol miał już 2 lata i ani słowa nie mówił. Późniejszy głośny i porywający mowca, pozostał aż do czwartego roku niemym. Rodzice postanowili chłopaka inteligentnego wychować na coś „wielkiego". Zanim jeszcze posłali go do szkoły ludowej, sami udzielali mu nauki czytania, pisania i rachunków. Szkołę ludową i gimnazyum ukończył Karol z odznaczeniem. W roku 1866 zdał doktorat prawa i został koncypientem adwokackim. Już jako student odznaczał się talentem oratorskim, jako młody koncypient adwokacki uczęszczał pilnie na zgromadzenia ludowe, gdzie odrazu zwrócił na siebie powszechną uwagę.

Walki Luegera w Radzie miejskiej.

Po śmierci ojca matka otrzymała małą trafikę w trzeciej dzielnicy na Landstrasse, gdzie jej syn Karol pierwsze święcił tryumfy publiczne. Jako młody adwokat wybrany został w roku 1875 z tej dzielnicy do Rady miasta Wiednia, gdzie razem z demokratą, — drem Ignacym Mandlem, którego nazywał swoim nauczycielem politycznym, stanął na czele małej garstki opozycyjnej przeciw burmistrzowi liberalnemu drowi Felderowi. Dr Mandel był dumny ze swego ucznia i towarzysza i już wtedy nazwał go „przyszłym burmistrzem miasta Wiednia". Ale przeszło jeszcze dobrych 20 lat, zanim ta przepowiednia się spełniła. Już wtedy Lueger okazał się bezwzględnym i nie przebierającym w środkach walki przeciwnikiem. Podniósł w Radzie miejskiej publicznie zarzut nieprawidłowości kasowych w gminie. Prokuratorya wdrożyła nawet dochodzenia karne, których jednak zaniechać musiano z powodu bezpodstawności zarzutów; z tego powodu musiał Lueger złożyć mandat radcy miejskiego.

Po dwuletniej przerwie wszedł w r. 1878 ponownie do Rady miejskiej, której członkiem pozostał już do końca życia, i rozpoczął na nowo kampanię przeciw burmistrzowi Felderowi, który wreszcie, znużony ciągłemi walkami, usunął się z placu boju. Z następcą Feldera, drem Nevaldem, Lueger pozostał na dobrej stopie. Był to człowiek miękki i słaby i Lueger uważał go za swojego „Platzhaltera" ponieważ wówczas już— w r. 1880, kandydował na stanowisko wiceburmistrza. Był bardzo bliskim celu, ale drugi kandydat liberalny, dr. Prix, był szczęśliwszym. Większość partyi wybrała Prixa wiceburmistrzem i to zadecydowało o Luegera przyszłości.

Lueger, który już przedtem jeszcze w Radzie miejskiej wystąpił z wnioskiem zwołania wielkiego wiecu liberalnego do Wiednia dla wypowiedzenia wojny klerykalno-słowiańskiemu rządowi Taaffego, — po wyborze Prixa wiceburmistrzem, a później burmistrzem, porzucił partyę liberalną, i zorganizował stronnictwo zrazu klerykalne, a następnie antysemickie, i rozpoczął kampanię osobistą i agitacyjną przeciw Prixowi i rządowi liberalnemu w gminie, jakiej w Wiedniu nigdy nie znano. Kto śledził fazy tej namiętnej, pełnej nienawiści walki Luegera o burmistrzowstwo, nie mógł przypuścić, że człowiek ten w kilkanaście lat później umrze wśród objawów tak wszechstronnego współczucia, i że ten agitator kiedyś pochowany będzie z honorami królewskiemi.

Lueger nie przebierał w środkach. Był niezmordowany w agitacyi; przesiadywał do godz. 3—4 nad ranem w różnych gospodach przedmiejskich, przerzucając się ze zgromadzenia na zgromadzenie. Liczba jego zwolenników wzrastała coraz bardziej; Lueger już wtedy stał się popularnym, zwłaszcza w gminach przedmiejskich.

Krytykował i zwalczał wszystko, cokolwiek pochodziło od Prixa; nadzwyczaj ostrą kampanię rozpoczął Lueger przeciw Prixowi za utworzenie wielkiego Wiednia i wcielenie do niego gmin podmiejskich. W r. 1885 wszedł Lueger do parlamentu i Sejmu dolno-austryackiego i zyskiwał dla swej agitacyi na gruncie miejskim coraz więcej zwolenników i znaczenia. Gdy w Radzie państwa pojawił się wniosek Liechtensteina o utworzenie szkół wyznaniowych, Lueger był jednym z najenergiczniejszych obrońców tego wniosku, mimo że niedawno temu należał do obozu Schoenerera i pod jego wodzą brał udział w agitacyi niemiecko-narodowej przeciw klerykalizmowi.

Po przeprowadzeniu przyłączenia przedmieść do Wiednia, odbyły się nowe wybory do Rady miejskiej, które odrazu powiększyły zastęp zwolenników Luegera, albowiem wszyscy nowi radni z przyłączonych przedmieść wstąpili do założonej przez niego partyi antysemickiej.

Jako charakterystykę jego agitacyi, przytoczyć można fakt, że raz na zgromadzeniu posługaczów przyrzekł im starać się o zniesienie telefonów, które pozbawiły ich zarobku. Gdy Prix wydał milion koron na wydatki inne, niż określono budżetem, Lueger rozpoczął przeciw niemu wielką kampanię. Prix, jako burmistrz Wiednia, umarł nagle na udar serca podczas wycieczki w góry. Dzień 24 lutego b. r. był właśnie rocznicą śmierci Prixa. Luegera posądzano wówczas, że jego agitacya i ataki przyczyniły się do śmierci Prixa, inni zaś mówili wprost, że Prix popełnił z tego powodu samobójstwo. Lekarze stwierdzili jednak zwapnienie aorty, jako bezpośrednią przyczynę zgonu.

Lueger kandydatem na burmistrza.

Jeszcze silniejszą agitacyę rozpoczął dr Lueger przeciw drowi Richterowi, który miał być następcą Prixa. Jako przyczynę zwalczania Richtera podał Lueger, że Richter ożenił się z żydówką. Przyszło wówczas w Wiedniu do wielkich demonstracyj przeciw Richterowi, który ostatecznie zrzekł się wyboru. Burmistrzem wybrano dra Grübla, który nie urzędował jednak długo. Podczas jego urzędowania nastąpiły wybory uzupełniające, które przyniosły partyi chrześcijańsko-socyalnej tak znaczny przyrost członków, że dr Lueger wybrany został wiceburmistrzem.

Niedługo potem Rada miejska została rozwiązaną. Nowe wybory dały większość korzystną dla Luegera, którego dnia 28 maja r. 1895 wybrano po raz pierwszy burmistrzem Wiednia. Dr Lueger nie przyjął jednak tego wyboru, ponieważ większość głosów, jaką uzyskał, nie była znaczną. Rozwiązano więc ponownie Radę miejską. Przy nowych wyborach do Rady miejskiej okazało się, że składa się ona w dwóch trzecich z chrześcijańsko-socyalnych. Dnia 29 października 1895 r. wybrano Luegera ponownie burmistrzem 93 głosami przeciw 44; cesarz jednak odmówił zatwierdzenia tego wyboru. Dnia 13 listopada 1895 r. wybrano znowu Luegera burmistrzem. Odpowiedzią na ten wybór było natychmiastowe rozwiązanie Rady miejskiej. Nowe wybory do Rady odbyły się w lutym r. 1896 i wykazały nowy przyrost mandatów partyi chrześc.-socyalnej. — Dnia 18 kwietnia r. 1896 wybrano Luegera burmistrzem 96 głosami przeciw 42.

Panowało wielkie naprężenie. Nie było wiadomem, czy wybór Luegera będzie tym razem zatwierdzony. Dnia 27 kwietnia Lueger otrzymał powołanie do cesarza, który mu oświadczył, że na razie nie może go zatwierdzić.

Lueger i Kazimierz Badeni.

Przyszło wtedy między Luegerem a ówczesnym prezydentem gabinetu, Kazimierzem Badenim, do umowy, że na razie wybrany zostanie burmistrzem Strobach, który po pewnym czasie ustąpi na rzecz Luegera. Wreszcie w marcu r. 1897 Lueger osiągnął swój cel i został zatwierdzony na godności burmistrza.

Wiadomość o zatwierdzeniu Luegera burmistrzem wywołała wielkie manifestacye, jak poprzednio odmowy zatwierdzenia spowodowały burzliwe demonstracye, w których Lueger brał udział. Raz nawet stanął Lueger na czele takiej demonstracyi, która kroczyła koło Burgu; w pobliżu Burgu wygłosił wtedy Lueger przemowę, w której, między innemi, powiedział: „Okna zamku cesarskiego zadrżą, jeżeli pojawi się tam lud wiedeński i zażąda wyjaśnień z powodu odmówienia zatwierdzenia mego wyboru".

Pamiętną też jest burzliwa dyskusya w parlamencie, wywołana interpelacyami partyi chrześcijańsko-socyalnej, zwróconemi do hr. K. Badeniego z powodu niezatwierdzenia wyboru Luegera.

W dyskusyi tej brał udział także dr Lueger, który w mowie, pod względem oratorskim świetnej, dowodził, że posiada wszystkie kwalifikacye na burmistrza. Wówczas to przyszło do burzliwych demonstracyj przeciw Badeniemu na galeryi parlamentu i przed parlamentem.

Lueger mimo to, że ostatecznie został zatwierdzony na stanowisku burmistrza, nie darował nigdy Badeniemu swego upokorzenia. Gdy wybuchła obstrukcya niemiecka w parlamencie, Lueger przyłączył się do niej, aby wywołać natychmiastowy upadek Badeniego. W dniu dymisyi Badeniego, Lueger z rampy parlamentu oświadczył tysiącznym tłumom, że wraca właśnie od cesarza i może donieść, że Badeni otrzymał dymisyę.

Rządy burmistrzowskie Luegera.

Jako burmistrz odznaczał się dr Lueger nadzwyczajną sprężystością i przedsiębiorczością. Jako administrator miasta rozwinął wprost genialne pomysły. Rozwiązał kontrakt z towarzystwem angielskiem, któremu powierzone było oświetlenie miasta i zbudował kosztem 60 milionów nowe gazownie i zakłady elektryczne, wyrzucając przemocą towarzystwa elektryczne. Pewnego bowiem dnia nie udzielił pozwolenia na zakładanie nowych połączeń kablowych, a funkcyonaryuszów i robotników tych towarzystw rozpędzał przy pomocy sikawek, gdy chcieli zabrać się do zakładania nowych kabli. W ten sposób zmusił towarzystwo prywatne do ustąpienia z Wiednia. Oprócz zakładów, dostarczających miastu gazu i elektryczności, założył dr Lueger browar miejski, umiastowił tramwaj, wybudował wiele kościołów i zakładów filantropijnych i sanitarnych. Obecnie znajdują się w stadyum budowy nowe wodociągi. Dr Lueger założył też wiele ogrodów i parków publicznych. Przyłączył do miasta wiele nowych gmin sąsiednich (Floridsdorf), przez rozwinięcie sieci tramwajowej po odległych przedmieściach przyczyniając się do ich zabudowania i zaludnienia. Śmiało też powiedzieć można, że Lueger stworzył nową epokę w rozwoju stolicy państwa, będącej dzisiaj jedną z najpiękniejszych rezydencyj europejskich.

Agitatorem ani nieprzejednanym partyzantem nie przestał wprawdzie być nigdy, ale przeciwnicy nawet przyznali mu, że w stosunkach gospodarczych nie prześladował przeciwników. Zwłaszcza obawy liberałów, że jako burmistrz rujnować zechce przemysłowców i kupców żydów, okazały się płonnemi. Na polu ekonomicznem starał się Lueger przestrzegać równouprawnienia.

Mimo zajęć burmistrzowskich do ostatniej chwili był Lueger duszą stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego i jego przewodnikiem. Pamiętną jest jego mowa na wiecu katolickim, w której zapowiedział walkę o zdobycie uniwersytetów dla katolicyzmu. Mowa ta wywołała burzę w parlamencie.

Jak wybitne zaś ostatniemi czasu zajął w parlamencie stanowisko pomimo, że choroba oczu czyniła go kaleką — tego przypominać nie chcemy, bo sprawa to zbyt świeżej daty. Cały gabinet udawał się do niego na narady; wytworzyły się osobne „rządy ratuszowe" wpływające w decydujący sposób na ukształtowanie się politycznych stosunków w parlamencie. Śmiało też powiedzieć można, że wpływ jego polityczny większym był od rządów gabinetu Bienertha, który we wszystkich sprawach jego zasięgał opinii.

Ze wspomnień o Luegerze.

Walka ze śmiercią [illegible] najstraszniejszą ze wszystkich, jakie dr Lueger w życiu stoczył. Ta walka jego życia trwała właściwie trzy lata. Często w tym czasie zapadał na zdrowiu. Cukrzyca niszczyła ustawicznie jego organizm, krępując go w trybie życia. Od trzech lat zdawało się, że życie Luegera wisi na włosku. Każda zmiana temperatury, każda irytacya lub przekroczenie tak niezbędnej dla przyzwyczajonego do kulinarnych ekscesów dyety, mogłyby stać się dla niego zgubnemi. Już z twarzy, ongi pięknej i tryskającej zdrowiem, każdy mógł się przekonać, że ten człowiek żyje jeszcze tylko energią wewnętrzną, nadzwyczajną siłą woli, która się nie zmniejszyła, gdy przed rokiem prześzło w zupełności prawie stracił wzrok. Opierając się na lasce, prowadzony przez służącego przychodził na każde ważniejsze posiedzenie i głosowanie w parlamencie, spełniał urząd burmistrza miasta Wiednia z całą sprężystością, przewodniczył obradom Sejmu i Rady miejskiej z właściwą sobie zręcznością i energią, pozostał rzeczywistym wodzem olbrzymiej partyi, brał udział w różnych uroczystościach i przyjęciach, prowadził ważne układy polityczne, finansowe i komunalne — słowem pozostał nieugiętym wobec gryzącej go choroby.

Nawet humor go nie opuścił. Niedawno wobec jednego z przyjaciół, żalił się, że jest obarczony pracą i że inni trzej wiceburmistrze go nie wyręczają, że w ogóle zarząd gminy miasta Wiednia znajduje się teraz w nieszczególnych rękach. W tej rozmowie w następujący trafny sposób scharakteryzował prezydyum:

„Ich sch' nichts, der andere hört nichts, der dritte red't nichts und der vierte versteht nichts!"

Do ostatniej chwili szamotał się ze śmiercią i ta walka zjednała mu sympatye ogólno-ludzkie. Dr Lueger zmarł wśród objawów tak powszechnego współczucia, o jakiem nigdy zapewne sam nie marzył.

Dr Lueger umiał nienawidzieć i był przez przeciwników znienawidzony, chociaż nadzwyczaj ujmujące przymioty towarzyskie tę nienawiść znacznie łagodziły. Ale w ostatnich latach swego życia, — być może pod wpływem ciężkiej choroby — dr Lueger, który intelektualnie zawsze o całe niebo przewyższał wszystkich w swojem stronnictwie, podniósł się na wyższy poziom, przestał być agitatorem, i starał się wszędzie łagodzić różnice polityczne, a nawet wyznaniowe, które sam był wywołał, aby tylko zaspokoić swoją ambicyę obrażoną przez stronnictwo liberalne. Przestano go w obozie przeciwników nienawidzieć, zapomniano z czasem sposób walki Luegera w latach poprzednich. Nie mówiono więcej o czynach trybuna ludowego, Luegera, który rzucił kość niezgody między obywatelstwo wiedeńskie, który obudzał najniższe instynkta rasowe i wyznaniowe, który z obozu zwolenników Schönerera przerzucił się do obozu klerykalnego, który w walce z przeciwnikiem politycznym nie przebierał w środkach, nie szanował jego osoby ani jego życia rodzinnego, — ale widziano tylko burmistrza dra Luegera, który stworzył wiele wspaniałych instytucyj dla Wiednia, upiększył stolicę, a w przeciwieństwie do innych nie nadużywał swej władzy dla celów osobistych.

Jeszcze 13 albo 14 lat temu nikt nie byłby przypuszczał, że dr Lueger umrze w pałacu ratuszowym otoczony współczuciem ogółu, że o tym trybunie ludu wydawane będą co godzinę biuletyny, oczekiwane z niecierpliwością przez tłumy, złożone nietylko z jego przyjaciół politycznych, że cesarz i członkowie dworu zasięgać będą kilka razy dziennie informacyj o stanie zdrowia tego samego człowieka, który prowadził „das Volk von Wien" przed okna „Burgu", aby „zadrżały", ponieważ wyboru jego na burmistrza nie zatwierdzono. A pochowany będzie z honorami królewskiemi! Wszystkie jego ambicye się spełniły, bo ten trybun ludu był tak próżny, że obok burmistrzowstwa, honory zewnętrzne, głośne wiwaty i fawory dworskie były dla niego niewysłowionem szczęściem.

Goniąc za oklaskami, nie gardził także dowodami sympatyj od kobiet, których był ulubieńcem, a którym wiele też zawdzięczał. Jako dzielny agitator wyzyskał wpływy kobiety w rodzinie dla swoich celów politycznych. Założył wielki „Frauenbund", pilnie uczęszczał na zgromadzenia kobiet, porywał je swoją wymową i dowcipami i miał w każdym domu bezpłatną a gorliwą, często wprost fanatyczną agitatorkę, która zaklinała męża, aby wstąpił do partyi Luegera i głosował na niego i jego zwolenników.

Jego wymowa porywała jednak nie tylko wrażliwe kobiety. Dr Lueger był istotnie mowcą ludowym niepospolitym. Natura obdarzyła go wszelkiemi zaletami mowcy, które wyrafinowanemi sztuczkami i kokieteryą wydoskonalił w sposób nieprześcigniony. Piękna postawa, donośny i dźwięczny głos, dowcip i dyalekt klasyczny wiedeński, wreszcie dar panowania nad masami, które ślepo go słuchały, na jego skinienie rozbijały zgromadzenia przeciwników i poszłyby w ogień. Jeśli kto, to Lueger był w stanie wywołać w Wiedniu powstanie i istotnie groził w czasie konfliktu z powodu niezatwierdzenia go na burmistrzowstwie ogłoszeniem udzielności i niezawisłości miasta Wiednia.

Hr. Gleispach, członek gabinetu hr. Badeniego, zcharakteryzował też w parlamencie jego lojalność, jako „Lojalitaet auf Kündigung". Dr Lueger był jako burmistrz patryotą czarno-żółtym, ale zanim takim patryotą został, groził ruchem ludowym pod hasłem „Reichsmittelbarkeit Wiens" i demonstrował pod oknami Burgu cesarskiego.

Konsekwencyi, stałości zasad nie znał, od początków swej karyery publicznej, przerzucając się z filosemityzmu do obozu antisemickiego. Wszystko niemal, co dr Lueger niegdyś jako wódz opozycyi w Radzie miejskiej krytykował i zwalczał, utrzymał i wprowadzał jako burmistrz i szef większości.

Świetną wygłosił raz w Radzie miejskiej mowę przeciw miejskiemu podatkowi od piwa w wysokości 1 centa od litra. Podatek ten zaprowadziła partya liberalna dla pokrycia wielkich wydatków z powodu rozszerzenia Wiednia przez przyłączenie przedmieść. Mowę tę zakończył zdaniem, że każdy Wiedeńczyk, który pije szklankę piwa, musi zawołać: „Verflucht sei die Partei, die den Bierkreuzer eingeführt hat". Można sobie wyobrazić burzę oklasków, jaką wywołały te słowa na galeryi; panie obrzucały go kwiatami.

Innym razem wystąpił przeciw instytucyi płatnych członków wydziału miejskiego. „Znieście tę instytucyę" — zawołał do większości — „ona korumpuje waszą partyę i skorumpuje także moją partyę". Ale uzyskawszy większość, nie zniósł dr Lueger ani podatku od piwa, ani płatnego Wydziału miejskiego. A on, który tak namiętnie zwalczał przyłączenie przedmieść do Wiednia, rozszerzył później jako burmistrz miasto do rozmiarów wprost już bajecznych, wcielając szereg małych miast do Wiednia.

Niemniej głośne były jego mowy we własnej sprawie w parlamencie przeciw hr. Badeniemu. I wówczas obsypano go z galeryi kwiatami i burzliwemi oklaskami. Gdy mówił, sala zamieniała się w teatr, a on był głównym aktorem. Czas jakiś dowcipkował, jakby całą sprawę bagatelizował i chciał ze śmiesznej tylko strony traktować. Widząc, że już dostatecznie przykuł uwagę słuchaczy i że już przygotował grunt dla siebie i swojej sprawy, przeszedł od razu z tonu żartobliwego do najwyższego oburzenia i zaczął gromić tak, że oszołomił i zaskoczył obecnych.

Klasycznem pod tym względem było jego przemówienie w parlamencie w jakiejś niejasnej sprawie jego zwolennika, Gregoriga, z posłem Iro, który czynił aluzye do jakichś orgij nocnych Gregoriga, zawołał: „Sodawasser beim Wimberger". Nikt tych słów nie zrrzumiał, ale Gregorig tak się oburzył, że zawołał do Ira: „Haderlump!". Iro wyzwał wprzód Gregoriga na pojedynek, a gdy ten odmówił satysfakcyi, zażądał nagany dla Gregoriga. Komisya dla nagany Izby posłów uchwaliła też taką uczynić w Izbie propozycyę. Po przemówieniu referenta zabrał głos w pełnej Izbie Lueger „contra".

Wyśmiał z początku całą sprawę, rozweselając słuchaczy. „P. Iro — powiedział — jest cukiernikiem, mój przyjaciel, Gregorig, sklepikarzem. Moi panowie, proszę sobie wyobrazić: ci dwaj ludzie mają się pojedynkować!"

Izba głośnym wybuchła śmiechem. W tej chwili Lueger rzucił się pełen oburzenia na Ira, który zatruł życie rodzinne Gregoriga tym nieszczęsnym wykrzykiem do tego stopnia, że biedny Gregorig od tego dnia jest chorym, spędza noce bezsenne. Ludzie wskazują na niego palcami, a cierpi zupełnie niewinnie."

Rozprawa w Izbie skończyła się wyrażeniem nagany posłowi Iro zamiast Gregorigowi.

Są to małe próbki talentu oraterskiego dr Luegera, który odznaczał się tylko siłą agitatorską i zręcznością kuglarską, ale pozbawiony był głębszej treści i szerszej myśli, tak, że w czytaniu nie wywoływały żadnego wrażenia.

Dr Lueger był człowiekiem niezwykłej inteligencyi, ale nie posiadał wykształcenia. Niemal chwalił się tem, że nigdy książki nie przeczytał. Dla nauki i wiedzy często okazywał nawet wprost lekceważenie. Głośną była jego mowa w Sejmie dolno-austryackim, że każda „baba" więcej wie od największego profesora.

Mimo to wszystko był on indywidualnością niezwykłą, obdarzoną wielkiemi talentami organizacyjnemi i administracyjnemi. W najtrudniejszych warunkach wybił się na nadzwyczajne stanowisko, utworzył olbrzymią i potężną partyę, która dziś dyktuje prawa w Austryi. Ratusz wiedeński stał się dla monarchii centrum politycznem, gdzie się rozstrzygają losy rządów w państwie.

Jako burmistrz położył ogromne zasługi około swego miasta rodzinnego. Ktokolwiek będzie jego następcą — nie będzie on miał ani sympatyj, któremi zmarły w ostatnich latach się mógł szczycić, ani tego wpływu i potęgi.

Sz.

Zgon Luegera.

(Telefonem).

Wiedeń, 10 marca.

Stan Luegera był przez całą noc tak groźny, że każdej chwili oczekiwano katastrofy. Puls, który o godzinie 10 wieczorem wynosił 100, podniósł się później do 104, a o godzinie pół do drugiej nad ranem wynosił 114. Przerwy w oddechaniu były coraz większe. Twarz i wargi otrzymały sine zabarwienie.

Członkowie Rady miejskiej czuwali przez całą noc w gmachu ratusza, ponieważ lekarze orzekli, że katastrofa może każdej chwili nastąpić.

O godzinie 8 m. 5 rano skonstatowano zgon Luegera.

Sytuacya w Radzie państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 10 marca.

Jeżeli z powodu śmierci Luegera dzisiejsze posiedzenie Izby nie będzie odroczone, odbędzie się ciekawe głosowanie na końcu posiedzenia w sprawie porządku dziennego przyszłego posiedzenia. Chodzić będzie o sprawę postawienia na porządku dziennym ustawy o zaciągnieniu pożyczki 182 milionów kor.

W sprawie tej nie przyszło do porozumienia między stronnictwami opozycyjnemi a stronnictwami, należącemi do bloku rządowego. Wobec tego obliczają, że w razie głosowania za postawieniem sprawy pożyczki na porządku dziennym, głosować będą chrześcijańsko-socyalni, niemiecko-wolnomyślni, Polacy, Włosi, Rumuni, Rusini bukowińscy i kilku dzikich, razem około 270 posłów.

Przeciw postawieniu tej ustawy na porządku dziennym oddać mają głosy: Unia słowiańska, klub socyalistów, klub ukraiński, Schönererowcy i dzicy, razem około 240 posłów. Są to jednak tylko obliczenia teoretyczne, a wynik głosowania może być zupełnie inny.

Sytuacya polityczna przedstawia się znowu dość niekorzystnie, albowiem grożą ponownie komplikacye z powodu trudności, na jakie natrafia rekonstrukcya gabietu i z powodu ustawy językowej, przedłożonej przez rząd Radzie państwa. Zastępcy Unii słowiańskiej oświadczyli wczoraj bar. Bienerthowi, że przed rekonstrukcyą gabinetu w duchu zupełnej liczebnej równości ministrów niemieckich i słowiańskich, Unia słowiańska nie zaniecha opozycyi.

W sprawie ustaw językowych Unia zajmuje wręcz przeciwne stanowisko. Niemcy zaś żądają wpierw zamianowania niemieckiego ministra rodaka, a pos. Wolf żądał nawet ponownego powołania do gabinetu Schreinera.

Co się zaś tyczy ustaw językowych niemiecki Związek narodowy uchwalił wysnuć konsekwencye, na wypadek, gdyby rząd nie poczynił starań o odesłanie tych ustaw do komisyi.

Co się tyczy meritum ustawy o zaciągnięciu pożyczki, niemiecki związek narodowy postanowił zachować wolność postępowania i oświadczył, że głosować będzie dziś tylko za postawieniem tej sprawy na porządku dziennym.

Wreszcie co się tyczy ustawy przeciw opilstwu, która stoi na porządku dziennym, a która ma przyjść pod obrady dziś lub jutro, niemiecki związek narodowy postanowił zażądać w Izbie ponownego odesłania tej ustawy do komisyi.

Rewizya senatorska.

(Koresp. „Nowej Reformy".)

Warszawa, 7 marca.

W kronikach administracyjnych, rewizya senatorska dotychczas bywała zdarzeniem epokowem. Senator, któremu polecono generalną rewizyę wszystkich instytucyj i władz rządowych, miewał nieograniczone pełnomocnictwa, delegacya zaś taka była stosowaną w wypadkach

nadzwyczajnych przestępstw służbowych lub nadużyć, które groziły porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu. Dziś rewizye senatorskie są na porządku dziennym. Niestrudzony senator Garin grzebie od lat trzech w bagnie intendantury, senator Pahlen „oczyszczał“ Turkiestan, Neuhardt udał się zaś do Polski.

Cel tej ostatniej rewizyi i motywa wyłącznie nas obchodzą, na wyniki wszakże patrzmy się nieco krytycznie. Zacznijmy od intencyj rządu, który tak często ima się obecnie niezbyt popularnego środka — rewizyi senatorskiej.

Dwa lata wojny japońskiej i osłabionych węzłów, łączących prowincye z centrum petersburskiem, i trzy lata rewolucyi, wytworzyły wśród zastępów biurokracyi żywioły bardzo dla rządu niepożądane, bądź przez stosowanie się niewłaściwe do wskazówek, bądź narażające się zuchwalstwem swem i nadużyciami na interpelacye Dumy. Zresztą przez długie lata nagromadziły się w biurokracyi całe masy urzędników, pamiętających wyłącznie o sobie, kupczących prawem i obowiązkami, uciskających ludność dla własnej korzyści. Oczywiście reakcya rewolucyjna jest najpodatniejszym gruntem dla kultury tego żywiołu biurokratycznego, dla którego już żadne względy nie istnieją. Aczkolwiek zaś system rządowy rosyjski prawie nic a nic nie zmienił się po manifeście październikowym, jednak są dwie zdobycze, wydarte przez powiew wolnościowy systemowi, mianowicie: przedstawicielstwo narodowe z opozycyą, której nikt nie zmusi do milczenia, i prawo wnoszenia interpelacyj, z których świat dowiaduje się o ohydach postępowania rządu. To właśnie skłania rząd do usunięcia tych kompromitujących żywiołów biurokratycznych, które rządowi szkodzą i w tym celu właśnie odbywają się tak częste rewizye senatorskie.

Rewizya taka, zarządzona w Królestwie Polskiem, jest niezmiernej doniosłości dla rządu, który za pół roku lub za rok wystąpi przez swoich przedstawicieli na trybunie Dumy i sypnie na wszelkie skargi Polaków argumentem: „wszak posłaliśmy tam rewizyę senatorską z obszernemi pełnomocnictwami, senator Neuhardt ogłosił godziny przyjęć, każdy miał do niego dostęp, każdy mógł mu wyrazić swoje żale i pretensye, o cóż więc posłom polskim chodzi?!“

Inna rzecz, jaka jest właściwa instrukcya dla senatora-rewidenta i w jakim kierunku poprowadzoną będzie ta rewizya. Przedewszystkiem w założeniu tkwi nie idea wyświetlenia prawdy i ukarania winnych, lecz protekcya familijna i sposoby do awansu. Wszak p. Neuhardt jest szwagrem dość zniemczonego Stołypina i nie jest to tajemnicą, że p. Neuhardt zabiega o stanowisko generalnego gubernatora wileńskiego, opróżnione od lat paru.

Rewizya w Polsce, to etap, po którym p. Neuhardt zajmie, wyrażając się stylem urzędowym, stanowisko drugiej klasy, a potem krok do teki ministeryalnej, jak przystało na szwagra premiera.

Opinia, którą przywozi ze sobą p. Neuhardt z czasów pobytu w Odessie, jest bardzo niepochlebną. Pamiętamy również p. Neuhardta z czasów jego gubernatorstwa w Płocku, gdzie w tym nieszczęśliwym prastarym polskim grodzie każdy z gubernatorów starał się upamiętnić gwałtownemi środkami rusyfikacyjnemi, a p. Neuhardt w szczególności. W pełnomocnictwach senatora Neuhardta, przed przyjazdem do Polski, widzimy jednak pewne zastrzeżenie, mianowicie prawo oddawania pod sąd i usuwania od obowiązków urzędników tylko do czwartej klasy. A więc gubernatorzy i warszawski oberpolicmajster już są nietykalni, nie mówiąc o naczelnikach dykasteryi, obejmujących całość lub kilka gubernij Królestwa Polskiego. Senator Neuhardt wyraźnie zastrzega się, że do spraw politycznych nie będzie się mięszał i doniesienie pism petersburskich, jakoby miał polecone zbadanie istotnego stanu rzeczy na Chełmszczyźnie, uważa nawet za szkodliwą plotkę.

Jak dotychczas zaczęła się rewizya od magistratu i teatrów warszawskich.

Nie stajemy w obronie magistratu, długie bowiem lata gospodarki tego organu, zastępującego nam samorząd, zbyt dobrze są znane z krzyczących nadużyć, ażebyśmy mieli żałować funkcyonaryuszów skazanych na wypędzenie. Zresztą jest to nam zupełnie obojętne, wobec bliskiego samorządu, gdyż i bez rewizyi senatorskiej należało uzdrowić stosunki i przepędzić legiony łapowników magistrackich. Chodzi nam natomiast o teatr polski. Jeden z towarzyszów senatora, przeznaczonych do pomocy, wyraził zdziwienie, iż wogóle rząd przy pomocy teatru popiera polonizacyę kraju i chce się zajmować losami finansowemi teatru polskiego, który powinien być utrzymany przez miasto lub jakieś organizacye społeczne.

Ależ my tylko tego chcemy. Oddajcie nam nasz teatr, zbudowany ze składek narodowych, nasze zbiory teatralne, naszą bibliotekę, gromadzoną od czasów Stanisławowskich, odsuńcie się z waszą ciężką ręką, całym zastępem Rosyan urzędników, kontrolą moskiewską. a może nareszcie teatry warszawskie staną się istotnym przybytkiem sztuki polskiej.

W wielkim błędzie jest jednak, kto przypuszcza, iż rewizya senatora Neuhardta cokolwiek wpłynie na polepszenie stosunków narodu polskiego. Czy skutkiem tej rewizyi poda się do dymisyi ze Skałłonem p. Jaczewski, kilku gubernatorów lub oberpolicmajster, kilkunastu zaś podrzędniejszych funkcyonaryuszów rządowych za zbyt nieostrożne łapownictwo dostanie się na ławę sądową, to jest dla nas zupełnie obojętne. Miejsce ich zajmie cały legion świeżo nadesłanych z cesarstwa urzędników, którzy znajdą się w tem dogodniejszych warunkach, iż po rewizyi stanowisko rządu już będzie wobec ciał prawodawczych jeszcze bardziej umocnione, a przynajmniej względem Polski usprawiedliwione. Druga rewizya senatorska nie prędko będzie zarządzona, bezkarność więc nowych przedstawicieli rządu w Polsce może być tem większą. I znów oczekują nas długie lata męki, krzywd i niemocy.

Z pewnością senator Neuhardt nie dotknie, aczkolwiek należy to do jego pełnomocnictwa, spraw „ochrany“; również nie zbada krzywd szkolnych, sprawy gwałtów inspekcyi szkolnej w sprawie germanizacyi polskich szkół ewangielickich i będzie tylko szukał, czy skarb nie został skrzywdzony.

X. Y. Z.

Wystawa portretów kobiecych w krak. Tow. sztuk pięknych.

Szczęśliwemu pomysłowi prof. T. Axentowicza, a zabiegliwej ingerencyi Jerzego hr. Mycielskiego zawdzięczamy jednę z najbardziej interesujących, artystycznie niezmiernie cennych wystaw retrospektywnych. Urodził się ten pomysł gdzieś zagranicą, a w odpowiedniej chwili u nas podjęty znalazł w Krakowie teren zupełnie przygotowany i nadspodziewanie wdzięczny. Portret kobiecy w Polsce był od dawna dziedziną, w której młoda sztuka nasza i obca znajdowała życzliwe poparcie, u nas zwłaszcza, gdzie kult niewiast i piękności niewieściej znajdował zawsze życzliwych mecenasów. — Nagromadziło się też tych portretów u nas więcej może niż gdziekolwiek, a najwięcej w sferze ludzi zamożnych, wśród arystokracyi, która więcej niż inne sfery społeczeństwa miała środków na kultywowanie portretowego malarstwa.

Z tej rozległej dziedziny malarstwa, która splata się z tradycyami pokoleń i pamiątkami rodzinnemi, należało uczynić wybór. Nie podobna było utworzyć wystawy portretów kobiecych wogóle, lecz zamknąć projekt w ramach ściślej ograniczonych. Ograniczono się więc do okresu od 1700 do Matejki włącznie, a i w tym planie uwzględniono z wyjątkiem kilku wybitniejszych płócien, portrety tylko Polek. Powstała w ten sposób wystawa niesłychanie ciekawa obejmująca 150 portretów (w tej liczbie 7 rzeźb) dawnych mistrzów polskich i obcych, dająca przegląd nietylko sztuki malarskiej wspomnianego okresu ale przypominająca historyę, kulturę, tradycyę, anegdotę nawet związaną z tą galeryą postaci niewieścich, które przeważnie znaczącą rolę odegrały wśród współczesnych. Są tu i wybitne damy z arystokracyi polskiej i francuskiej, przedstawicielki mieszczaństwa kochanki królewskie, rozgłośne piękności współczesne. Przewija się przed nami epoka saska, stanisławowska, empire, doba wolnego m. Krakowa, wreszcie czasy nowsze z okresu młodości Matejki i Grottgera — wszystko w swoim właściwym charakterze uwidoczniającym się nietylko w stroju ale i w charakterystyce duchowej typów. Zda się, że na tych twarzach zmienne dzieje i losy kraju wypisywały swoje memento.

W sali pierwszej t. zw. świetlicy mamy królestwo XVIII wieku. Najpierw dzieła z epoki saskiej portret jakiejś hr. Bochlitz, jednej z kochanek Augusta II, dalej hr. Moszyńskiej z domu hr. Cosel, Pelagii Potockiej, Pani Geoffrin, 6 portretów słynnego Bacciarellego, z których dwa są wyobrażeniem słynnej z urody i roli jaką odegrała przy Stanisławie Auguście pani Grabowskiej, cztery portrety Lampiego w tej liczbie najcelniejszy portret nieznanej damy z nutami, dwa portrety Józefa Grassiego (Anna Ossolińska-Krasińska i Kunegunda hr. Ostrowska). Z innych mniej głośnych zwraca uwagę portret głośnej ofiary rewolucyi francuskiej Rozalii z Chodkiewiczów ks. Aleksandrowej Lubomirskiej, jedynej Polki-arystokratki, ściętej w Paryżu 1793 roku. Dominika Estrejchera amatorski portret Rozalii z Prokeschów Estrejcherowej i Aleksandra Kucharskiego portret nieszczęśliwej królowej Maryi Antoniny, malowany w r. 1790 i niedokończony z powodu ucieczki obojga królestwa do Varennes.

Dominuje jednak w tej sali i przyćmiewa wszystkie wdziękiem i artystycznemi walorami jedyny na wystawie portret Greuze'a, „Studyum nieznanej dziewczyny“. Jakaż tu miękkość linii, jaki wdzięk rysunkowy. Z obrazka tego, który był kiedyś własnością Szczęsnego Potockiego, któremu przypominał podobieństwem rysów Gertrudę Komorowską, przedziwny bije czar uroku młodości i niewieściej słodyczy. Jasny ton, prześliczny koloryt, cudna karnacya, czynią ten obraz jednem z arcydzieł głośnego mistrza, jedną z najcelniejszych ozdób wystawy.

W sali drugiej wkraczamy w wiek XIX. Cykl otwierają trzy portrety Kazimierza Woyniakowskiego, noszące typowe cechy przejściowego okresu, zapowiadającego modę Biedermajerowską, w stroju i manierze. Są to portrety Józefy hr. Wodzickiej. Izabeli Sobolewskiej, Michałowej Potulickiej. Interesujące są dwa portrety Domenica del Frate (Walerya Tarnowska i Rozalia Tarnowska), znowu 3 portrety Lampiego (Elżbieta Lubomirska, Petronela Wodzicka i T. Jabłonowska). Z pośród długiego cyklu nieokreślonych bliżej portretów ze szkół berlińskiej, warszawskiej i krakowskiej, uderza oko portret głośnej śpiewaczki Catalani, pędzla Józefa Brodowskiego i dwa portrety krakowskiego malarza Szwejkarta.

Wchodzimy wreszcie w okres Rzeczypospolitej Krakowskiej, w którym panowanie rozpoczynają ci, którzy torowali drogę wielkiej jutrzence polskiego malarstwa w XIX wieku: Jan Nepomucen Głowacki, Piotr Michałowski i Korneli Wojciech Stattler. Z ram portretowych wychylają się ku nam postaci bliskie już tradycyą, związane z historyą przedwczorajszego Krakowa. A więc Ambrożowej Grabowskiej (Stattlera), Emilii Popielowej i pani Bochenkowej (tegoż), senatorowej Hoszowskiej, pani Boguszowej, Mohrowej, Kamilli Żeleńskiej (J. N. Głowackiego).

Jedyny portret pędzla Piotra Michałowskiego (szambelanowa Morawska), jest wymownem świadectwem artystycznego poziomu ówczesnej szkoły. Dopełniają wreszcie owych czasów portrety pędzla mniej znanych malarzy Bizańskiego, Majeranowskiego, Żabińskiego i Reichana.

W okresie od roku 1850 do 1890, portret kobiecy reprezentują w połowie polscy, w połowie zagraniczni malarze. Obok Matejki, Grottgera, Rodakowskiego, A. Grabowskiego, Kaplińskiego, Siemiradzkiego, Kotsisa, Löfflera, Leopolskiego, Horowitza, mamy małe królestwo wielce modnego Winterhaltera, u którego malowały się chętnie nasze panie z wielkiego świata, dalej dzieła Ary Scheffera, Amerlinga, Muratona, Jacquemarta. Zestawienie tych potężnych, wybitnie typowych indywidualizmów daje ciekawy obraz ewolucyi portretowego malarstwa w dobie nowszej i wzajemnego na się oddziaływania pewnych kierunków. Jakżeż ono różne od dzisiejszego. Jak w tych portretach ujawnia się poszanowanie wierności rysunkowej, artystycznego umiaru, drobiazgowości w wycieniowaniu wszystkich akcesoryów. Jakaż potęga wyrazu, jaki błysk geniuszu idzie od portretów Matejki, rozmachem pędzla, bogactwem tła i szczegółów, soczystością kolorytu, przytłaczających bezkonkurencyjne całe otoczenie! A przecież w sąsiedztwie Matejki znajduje się tak gloryfikowany Winterhalter, tacy majstrzy, jak Wappers, Mureten, Lenbach. Indywidualizm Matejki gasi wszystko. Portret p. Adamowej Potockiej i „Kasztelanka“, wprost olśniewają. To sztuka portretowa na poziomie wielkich mistrzów włoskiego odrodzenia. Winterhalter maluje panią Adamową Potocką w kwiecie młodości, w stroju Czerkieski, Matejko maluje poważną matronę, czyni z niej uosobienie powagi, szlachetności, rozumu i cierpienia. Tu myśl splata się z błyskiem wielkiej sztuki, u Winterhaltera artyzm techniki zagradza drogę myśli. Obok wymienionych dwóch, są jeszcze i inne pomniejsze portrety z wczesnych okresów twórczości mistrzów, portret pani Dybowskiej, pani Mauriziowej, pani Mączyńskiej, p. Dębowskiej, panny A. Zakaszewskiej, p. Antoniewiczówny — wszystkie o wybitnych cechach Matejkowskiego pędzla. Henryka Rodakowskiego portret matki artysty i cztery portrety olejne Artura Grottgera, szkic portretowy Siemiradzkiego, dwa Loefflery, jeden Andrzej Grabowski, jeden Leopoldi (Zofia Łosiówna), jeden Lenbach (Dominikowa ks. Radziwiłłowa) i jeden Horowitz (Iza ks. Sanguszkowa), dopełniają planu nęcącego oczy różnorodnością stylową i rozmaitością typów portretowanych.

Kilkanaście akwarel, rysunków i miniatur, oraz 7 rzeźb, w tej liczbie przepyszny w wykończeniu i rysunku biust marmurowy Carpeaux (Jerzowa Mniszchowa), oraz interesujące biusty Stattlera i Guyskiego, dopełnia wystawę, która w szeregu retrospektywnych wystaw, jakie gościły w naszym Pałacu Sztuki, dzięki zabiegliwości Jerzego hr. Mycielskiego, zajmuje naczelne miejsce i spełnia misyę nietylko kulturalną, ale wysoce pedagogiczną.

W.

Kronika.

Kraków, 10 marca.

Lekcye patryotyzmu, udzielane przez „Naprzód“ prasie polskiej, robią zawsze komiczne wrażenie. Potęguje się ono, gdy organ socyalistów krakowskich pragnie nas przekonać o konieczności bojkotowania szkół rządowych w Królestwie przez młodzież polską, w imię... patryotyzmu, niedostępnego dla „Nowej Reformy“.

Pomijając te wyskoki dobrego humoru „Naprzodu“ podnosimy jeden z jego argumentów, przemawiających rzekomo za bojkotem szkół rządowych. Oto prywatne szkolnictwo „obsługuje zupełnie zadowalniająco dziesiątki tysięcy (sic!) młodzieży polskiej“ a uniwersytety zagraniczne produdują aż nadto dostateczną liczbę inżynierów, adwokatów i lekarzy polskich, znajdujących pomieszczenie w Królestwie i Rosyi.

„Naprzód“ nie chce oczywiście nic wiedzieć o szalonych kosztach takiej edukacyi, która zamyka bramy szkolne dla bezporównania większej liczby młodzieży od tej, która z nauki tej korzystać może. Nostryfikacya stopni naukowych w zaborze rosyjskim jest także drobnostką dla organu socyalistów. A ile młodzieży polskiej, odciętej od rodzinnego gniazda, pozbawionej jego ciepła i wpływu, wypacza się i marnuje za granicą, zwłaszcza gdy do studyów w wyższych szkołach nie posiada należytego przygotowania, — o tem wiedzą wszyscy, co nie zamykają oczu na fakta.

Pojmujemy bardzo, że taki stan rzeczy dogadzać może socyalistom, ale nie wynika stąd wcale, aby ten stan takim był, jak go „Naprzód“ przedstawia, licząc na bierność swoich zwolenników, lub aby faktyczny stan rzeczy nie był dla interesów naszych narodowych niesłychanie niebezpieczny.

Korespondencya nasza z Warszawy, przed kilku tygodniami zamieszczona, a przedstawiająca stan szkół średnich w Warszawie, daje zresztą zupełnie wystarczającą odprawę organowi socyalistów, pozującemu w zabawny sposób na kaznodziejstwo... patryotyczne.

Na wystawie portretów kobiecych, która potrwa już tylko do najbliższej niedzieli, jest od dnia dzisiejszego do nabycia przy kasie broszurka hr. St. Tarnowskiego pod tytułem: „Z wystawy portretów kobiecych“, z której dochód autor przeznaczył na cele Polskiego Związku niewiast katolickich.

Przedłużenie konkursu. Z Tow. upiększania m. Krakowa proszą nas o zamieszczenie informacyi, że termin konkursu na godło domu przedłuża się na ogólne życzenie z 2 kwietnia na 15 kwietnia b. r.

W Polskim Związku niewiast katolickich (Pałac Spiski, I.) odbędzie się w sobotę dn. 12 marca o godzinie 4 pogadanka p. Maryi Woźniakowskiej: „Kilka uwag na tle książki Miss Masson, zatytułowanej: „O wychowaniu domowem“. — Wstęp dla członków i gości 10 hal.

Z Resursy urzędniczej. W sobotę 12 marca odegra kółko dramatyczne komedyę w 4 aktach Z. Przybylskiego „Państwo Wackowie“ Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp 1 K, dla nieczłonków (za zaproszeniem) 2 K. Bilety numerowane sprzedaje już gospodarz Resursy w godzinach wieczornych.

Klub szermierki utworzył się przy Związku turystycznym w Krakowie. Do tymczasowego wydziału wybrano: inż. Edwarda Zaklikę, dra Jana Bielawskiego, Tadeusza Wołkowickiego, Stanisława Jawornickiego, Konrada Winklera, Zygmunta Czyżewskiego i Witolda Kiltynowicza. Na kierownika szkoły i gospodarza lokalu wybrano p. Konrada Winklera, który też udziela wszelkich informacyi od 5 — 7 codziennie w lokalu Tow. (Wolska 7).

„Żywy dziennik“ pod redakcyą Bron. Kułakowskiego przy współpracownictwie wielu wybitnych sił literackich ukaże się dzisiaj w sali saskiej o godzinie 8 wieczorem. Do godz. 7 bilety wstępu w niewielkiej pozostałe ilości nabywać można w księgarni Gebethnera i Czytelni uniwersytetu ludowego od 7 g, w sali saskiej.

Z kraju.

Chrzanów, 8 marca. (Przedstawienia teatralne. Pobór rekruta.) Przez kilka dni ostatnich gościła w mieście naszem sympatyczna drużyna artystów i artystek dramatycznych z Krakowa dając w sali miejscowego „Sokoła“ szereg przedstawień, które zarówno pod względem wyboru programu jak i artystycznej gry wykonawców spotkały się z uznaniem. Szczególnie starannie odegrano dramat Czyrikowa „Żydzi“. Między innemi odegrano także „Lekkomyślną siostrę“ Perzyńskiego i „Aszantkę.“

W sobotę wieczór 12 b. m. staraniem sekcyi chórów i teatrów włościańskich krakowskiego akademickiego Koła T. S. L. odbędzie się w sali chrzanowskiego „Sokoła“ uroczysty wieczór, na program którego złoży się między innemi odegranie „Złotej czaszki“ Słowackiego.

Od dwóch dni cały Chrzanów rozbrzmiewa na najrozmaitsze nuty piosnkami o komisyach i szabelkach, odbywa się bowiem pobór rekruta z powiatu.

Samobójstwo. Piszą nam z Oświęcima: Onegdaj we wsi Gorzowie, wystrzałem z karabinu odebrał sobie życie nadstrażnik straży skarbowej 60-letni Marek Podlasek. Samobójstwa dokonał desperat w przystępie silnego zdenerwowania.

Tarnów, 9 marca. (Z Rady powiatowej. — Kurs straży pożarnych. — Z „Sokoła“. — Nagły zgon. — Kronika policyjna).

Rada powiatowa zaciągnęła 20 tysięczną pożyczkę z funduszu emerytalnego urzędników i sług Rady powiatowej, celem udzielenia 4 procentowej pożyczki na ułatwienie ludności ogniotrwałego krycia dachów. Również przystępuje Rada powiatowa do wyrobu kręgów betonowych, aby udzielać ich ludności powiatu do zakładania studzien postępowych.

Onegdaj zakończył się czterodniowy kurs straży pożarnych powiatu tarnowskiego, urządzony staraniem Rady powiatowej i zarządu pow. Kółek rolniczych. Kierownikiem był sekretarz kraj. Związku straży pożarnych we Lwowie p. Szczerbowski, dyrektorem p. Przybyłkiewicz z Tarnowa. Kurs otworzył poseł Witos przemówieniem. Uczestników było 65, a więc o 25 więcej, jak być powinno. Nauka teoretyczna odbywała się w sali „Gwiazdy“, praktyczna na strażnicy miejskiej. Czwartego dnia wobec marszałka powiatu ks. Żygulińskiego odbył się popis praktyczny i teoretyczny, poczem rozdano świadectwa prawie wszystkim uczestnikom.

W ubiegłym tygodniu ułożono na sali „Sokoła“ nową podłogę parkietową, kosztem 1800 K., przez co sala zyskała wiele na wyglądzie zewnętrznym. W niedługim czasie zostaną zbudowane betonowe schody. Gmach „Sokoła“ zyskał niezmiernie wiele na tej innowacyi, a zyska jeszcze więcej, jeżeli wydział postara się o urządzenie garderoby, odmalowanie sali i o sprawienie jakiej takiej kurtyny.

Przed kilku dniami młody 24 letni krawiec z Gromnika, Izaak Neuman, przyjechawszy do Tarnowa celem zakupna wyprawy ślubnej zmarł nagle na udar serca u wylotu ul. Krakowskiej i Wałowej. Wezwany lekarz skonstatował śmierć.

W ostatnich dniach aresztowano za kradzież Zofię Galasównę, oraz Stanisława i Bronisławę Ratowskich; ostatnich pod zarzutem kradzieży 150 koron pewnemu wieśniakowi w Dąbrowie.

Lambda.

O podpalenie. Piszą nam z Nowego Sącza: Przed ławą sędziów przysięgłych stawał oskarżony o podpalenie Stanisław Gucwa, starzec 73-letni, głuchy i ułomny. Człowieka tego utrzymywała gmina Biała Górna w powiecie grybowskim. Trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych uwolnił podsądnego, który nie słysząc nic, nie wiedział, co się ma z nim stać. Dopiero obrońca dr Bogulski zawiadomił go, że został uwolniony. — Z przerażeniem roztworzył ręce ów starzec i zawołał: „Gdzie ja się biedny teraz podzieję.“

Słowa te wywołały ogólne współczucie; obrońca, sędziowie przysięgli i całe audytoryum, złożyli dla niego znaczniejszą kwotę. Do reszty rozstrojony nędzarz tem niezwykłem zjawiskiem, nie patrzył już na sypiący się grosz, szukał wzrokiem po ścianach widomego Boga, a zobaczywszy obraz cesarza, modlił się gorąco. Rzecz jakby z powieści wyjęta.

Kolonie lecznicze w Krynicy. Towarzystwo kolonii leczniczych we Lwowie wysyła w tym roku kilkanaście dziewcząt do Krynicy; w I sezonie od 20 maja do 1 lipca i w III sezonie od 20 sierpnia do 1 października. O bezpłatne przyjęcie mogą ubiegać się dziewczęta z całego kraju, w wieku od 14 do 18 lat, nie dotknięte żadną zaraźliwą chorobą, ani kalectwem, wymagającem szpitalnego traktowania. Do podania załączyć należy: 1) metrykę chrztu, 2) świadectwo ubóstwa, 3) ostatnie świadectwo szkolne, 4) markę za 60 hal. Kandydatki zamiejscowo muszą dołączyć świadectwo lekarskie. Podania nadsyłać należy najdalej do 1 kwietnia pod adresem: Tow. kolonii leczniczej Lwów św. Mikołaja 21. Biuro otwarte we czwarki od 12 w południe.

Zakład o śmierć Siczyńskiego. O zakładzie z powodu śmierci Siczyńskiego, tudzież o niezwykłych dziejach tego zakładu otrzymaliśmy zajmującą wiadomość z Krzeszowic: Gdy d. 12/4 1908 r. został namiestnik ś. p. hr. Andrzej Potocki zamordowany przez Siczyńskiego, pewien budnik kolejowy, Grzegorz N. założył się na trzeci dzień potem z banmistrzem p. M. o 20 koron, twierdząc, że Siczyński zostanie powieszony, gdy p. M. utrzymywał, że do tej ostateczności nie przyjdzie.

Obaj zakładający się czekali niecierpliwie na wynik procesu i doczekali się niezwykłych rzeczy. Pierwszy proces zakończył się wyrokiem, skazującym Siczyńskiego na karę śmierci.

— Wygrałem! — zawołał budnik N.

— Nie tak prędko — odpowiada banmistrz M. — Skazać na powieszenie, a powiesić, to nie wszystko jedno.

Nastąpił drugi proces, który zakończył się równie skazaniem Siczyńskiego na śmierć.

— Wygrałem! — zawołał znowu budnik N.

— Powoli — odparł banmistrz M. — Zobaczymy, co będzie dalej.

Siczyński został ułaskawiony na karę więzienia. Teraz banmistrz zawołał: „Wygrałem“ — i zażądał od budnika 20 koron. Rozpoczęły się dyskusye prawne, które poruszyły całym dworcem i miały znaleść epilog bardzo daleko i wysoko. Budnik N. twierdził, że wygrał zakład, gdyż Siczyński został skazany na śmierć, a tylko dzięki łasce cesarza uniknął powieszenia, banmistrz M. dowodził, że zakład uczyniono wyraźnie o powieszenie, albo niepowieszenie, a nie o sam wyrok.

Ale budnik, wiedząc, że zwyczajną drogą sądową nie załatwi tej sprawy, a widocznie będąc zwolennikiem doktryny Jheringa, że sprawy nawet drobnej należy dochodzić do skutku — udał się do... cesarza jako rozjemcy. Wysłał obszerne pismo do cesarskiej kancelaryi nadwornej, a gdy ono zaginęło, napisał rekomendowany list wprost do cesarza, załączając odpis pierwszego podania.

Kancelarya nadworna załatwiła sprawę dnia 14 stycznia b. r. pod liczbą 11.555 w ten sposób, że przekazała ją ministerstwu sprawiedliwości. Ministerstwo pod sygnaturą i datą: „J. M. 4552/347 p. r. 17/II. 1910“ odesłało akta sądowi krajowemu w Krakowie, skąd odesłane zostały do sądu powiatowego, w którego okręgu mieszkał budnik, z poleceniem, ażeby pouczył budnika N., że tego rodzaju sprawy nie nadają się do urzędowego traktowania.

Ze świata.

Obchód Chopinowski. Z Paryża donoszą: Staraniem komitetu francusko-polskiego odbył się wczoraj wieczór w przepełnionej wielkiej sali „Petit Journal'u“ pod przewodnictwem Gabryela Faure'a, dyrektora konserwatoryum, obchód setnej rocznicy urodzin Chopina. Henryk Chantavoine, prezes komitetu, zagaił zebranie, odczytał telegramy i listy. Pan G. de Max, artysta z teatru Sary Bernhardt, wygłosił wiersz Maurycego Rollinata na cześć Chopina. Pan M. D. Calvocoressi mówił o życiu i twórczości artysty, poczem p. Ricardo Vines, znakomity pianista hiszpański, wykonał szereg utworów Chopina, między innemi sonatę z Marszem żałobnym.

Zakończył uroczystości hymn „Boże coś Polskę“, śpiewany przez panią Grandjean, artystkę z wielkiej Opery, a wysłuchany przez publiczność stojąco.

Pianista Vines, oprócz sonaty, odegrał także nokturn i mazurka patetycznego, którego na żądanie publiczności powtarzał dwa razy.

Sala była przepełniona. Niestety mogła ona pomieścić zaledwie 1.200 osób, skutkiem czego z górą pięćset osób, z powodu braku miejsca, musiało odejść od drzwi sali. Na obchód przybyła najwytworniejsza publiczność paryska.

Wiedeńskie premiery. Z Wiednia piszą 7 b. m.:

Z ostatnich dni zanotować należy aż cztery premiery dramatyczne. W piątek 4 b. m., „Lustspieltheater“ na literackim wieczorze zagrał jednoaktówkę Klary Viebig „Panna Schallaböck“, bardzo naturalistyczną i nudną, oraz lekką komedyę berlińskiego młodego dramaturga, Ottona Hinnerka, pod tytułem: „Błazeński świat“, mającą za bohaterkę damę, zdradzającą i męża i legion kochanków. I ta komedya nie wiele warta.

Ciekawszym był wieczór sobotni w „Volkstheatrze“. Grano legendę z dzisiejszych czasów pod tytułem „Obcy“, pióra znanego angielskiego humorysty J. K. Jeromego. Pomysł jej znany z „Schroniska nocnego“ Gorkiego, ów „obcy“ podobny bardzo do pielgrzyma Łukasza z wstrząsającego rosyjskiego dramatu. Na tanią londyńską pensyę, „boardinghouse“ wstrętnej mrs. Sharpe, na której mieszka dziesięć osób, uosobień ludzkich wad, błędów i ułomności, przychodzi człowiek obcy, „przechodzień“, jak go skromnie autor nazywa. Zamieszkał ów obcy człowiek w obrzydliwym „boardinghouse“ w otoczeniu owych fałszywych, złych, przewrotnych i nikczemnych ludzi, i oto dzieje się cud. Pod wpływem jego słów i nauk wszyscy mieszkańcy pensyi poprawiają się i stają już nie lepszymi, lecz zupełnie dobrymi. — „Oszustka“ zamienia się w „panią domu“, „brudna dziewka“ w „pokojówkę“, „umalowana kokotka“ w „niezamężną damę“, „rozpustny starzec“ w „starego kawalera“ i t. d. — A obcy, „the passing“, wtedy znika — i mieszkańcom pensyi zdaje się, że on nawet nie istniał, że nie mieszkał wśród nich. Kurtyna spada, zestawiając na scenie dziesiątkę zadowolonych z siebie i z życia i szczęśliwych „gentelmans and ladies“. — Sztuka Jeromego jest wyborna, czy w satyrze, jaką ją autor rozpoczyna, czy w sympatycznym sentymencie, jaką kończy. Typy przepyszne, a ów obcy, symbol lepszego ludzkiego „ja“, rysowany dyskretnemi półcieniami. „Volkstheater“ ma znów kasowy magnes, który przez dużo wieczorów przyciągać będzie publiczność.

„Wolna ludowa scena“ wystąpiła wczoraj w „Lustspieltheatrze“ z dramatem historyczno-psychologicznym Herberta Eulenberga pod tytułem „Półbohater“ Eulenberg ma mało talentu, a jeszcze mniej szczęścia; sztuki jego w Berlinie konsekwentnie padają, a w Wiedniu dyrektorzy nie chcą ich grać. „Półbohater“ zbyt patetyczny i literacki, nie przemówił do przekonania popołudniowej, robotniczej publiczności.

„Intymny Teatr“, który przez dwie ubiegłe niedziele niemiłosiernie znęcał się nad „Sędziami“ Wyspiańskiego, wczoraj znów dał literacki „matinée“, na którym zagrał trzy bardzo liche, ale za to mocno pieprzne jednoaktówki. (bar.)

„Chantecler“ w Wiedniu. Trupa paryskiego teatru „Porte Saint Martin“ na mocy zawartego już kontraktu wystąpi w pierwszych dniach kwietnia b. r. pięć razy na scenie teatru „an der Wien“ w Wiedniu. Obok „Chanteclera“ dane zostaną sztuki „Król“ i „Cyrano de Bergerac“.

Proces Kolischera. W procesie Kolischera, toczącym się już od dwóch tygodni w Wiedniu, nastąpił onegdaj zwrot sensacyjny. Oskarżony (Kolischer) — który zdradzał już od kilku dni wielkie zdenerwowanie, nie przybył na onegdajszą rozprawę. — W jego nieobecności poprosił o głos jego obrońca, adwokat dr Lazarsfeld, i oznajmił, że z dotychczasowego przebiegu procesu i z odczytanych dokumentów Kolischer nabrał przekonania — iż podniesione przez niego przeciwko generałom i dyplomatom austryackim zarzuty, jakoby rozmyślnie mu szkodzili i dopuszczali się wobec niego nadużycia władzy, były bezpodstawne. Cofa więc wszelkie dalsze swoje wnioski o przeprowadzenie dowodów prawdy i gotów jest złożyć oświadczenie, odwołujące wszystko, co w swojem piśmie napisał. Za zgodą też zastępców oskarżycieli prywatnych i prokuratora, dr Lazarsfeld odczytał to odwołanie — kończące się przeproszeniem obrażonych.

Wobec tego postanowiono oskarżonego zwolnić od dalszego osobistego udziału w rozprawie i uwzględnić to jego odwołanie przy ocenie jego winy. Następnie rozpoczęły się rozprawy prokuratora i obrońców.

Odczyt w ciemnościach. Słynny uczony szwajcarski Forel wygłosił przedwczoraj odczyt w Budapeszcie, dokąd przybył z Wiednia. Zaledwie zaczął mówić, w sali, skutkiem krótkiego spięcia, zapanowała zupełna ciemność. — Przerażona publiczność tłumnie rzuciła się do wyjść, jednakże Forel głośno wezwał wszystkich, ażeby zostali w sali, gdyż on będzie dalej mówić. To uspokoiło publiczność, która prawie przez dziesięć minut słuchała wykładu pośród ciemności, zanim przywrócono oświetlenie elektryczne.

Książęta się bawią. Książę Orleański, przebywający obecnie w Sewilli, przystąpił do grupy magnatów hiszpańskich, która na cel dobroczynny urządza walkę byków i wystąpi w niej czynnie. — Książę Orleański na wspaniałym ogierze andaluzyjskim wystąpi do walki z bykiem, który uchodzi za najdzikszego. W tej krwawej zabawie wezmą jeszcze udział książęta Montpensier, Reniero i Genaro.

Poświęcenie lokalu. Nowo otworzony handel korzenny i delikatesów pod firmą Antoni Siekacz przy ulicy Floryańskiej l. 55 po odprawieniu nabożeństwa w kościele św. Krzyża, poświęcił ks. proboszcz Wł. Mikulski.

Z kalendarza. We czwartek 10 marca: 40 Męczenników i Makarego b. w.; w piątek 11 marca: Krwi P. J.. Konstantyna w.; w sobotę 12 marca: Grzegorza Wielk. p. w. d. k.

Wschód słońca 11 marca o godz. 6 min. 04; zachód o godz. 5 m. 35; długość dnia 11 godzin 32 min.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 9 marca termometr doszedł od — 3·6 do + 7·9 C.; barometr opadał.

Dnia 10 marca o godz. 7 rano stan barometru 749·7 mm., termometru — 2·6 C.; cisza.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek: „Trylogia Dubrowiecka“.
W piątek przedstawienie amatorskie.
W sobotę: „Wesele za czasów rewolucyi“.
W niedzielę po południu: „Komedya omyłek“; wieczór: „Wesele za czasów rewolucyi“.
W poniedziałek: „Aktorki“.

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek: „Podróż w kufrze".
W piątek: „Podróż w kufrze".
W sobotę: „Ona i jej mąż".
W niedzielę po południu: „Polka i Rosyanka"; wieczór: „Ona i jej mąż".
W poniedziałek: „Kazimierz Wielki i Esterka".
We wtorek: „Podróż w kufrze".

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie.

We czwartek: Dr. Wanda Radwańska: Anatomia i fizyologia człowieka. (XII wykład ilustrowany obrazami świetlnemi.)
W piątek: Dr Kazimierz Maryan Morawski: Zarys dziejów Polski w XVIII wieku. Doba saska. (4 wykłady.)

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie

(w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej, o g. 6.)
We czwartek: Stanisław Dudel: Senne marzenia. (II wykład.)
W piątek: Stanisław Dudel: Senne marzenia. (III wykład.)

Kronika lwowska.

Lwów, 10 marca.

Jubileusz Anny Gostyńskiej. Rzadką uroczystość obchodzić będzie teatr lwowski w dniu 1go kwietnia b. r. Oto jedna z najznakomitszych artystek polskich, obchodzić będzie jubileusz trzydziestoletniej pracy na scenie lwowskiej, i te trzydzieści lat nie przerwała ani jednym występem na innej scenie. Anna Gostyńska wystąpiła po raz pierwszy w początkach kwietnia 1880 r. w komedyi Michała Bałuckiego „Krewniaki" za dyrekcyi Jana Dobrzańskiego i już wtedy zabłysnęła swym talentem, już wtedy krytyka uznała, że to talent niepowszedni i przepowiedziała jej to, na co od szeregu lat patrzymy i co zawsze podziwiamy. Dyrekcya teatru w uznaniu jej wielkiego talentu i zasług, jakie położyła dla sztuki i sceny lwowskiej, postanowiła urządzić przedstawienie ku jej czci, w którem Gostyńska odegra tytułową rolę w komedyi Al. hr. Fredry p. t. „Ciotunia". Ażeby dać możność i szerszej publiczności wzięcia udziału w owacyi, jaka tej wielkiej artystce słusznie się należy, komitet jubileuszowy uprasza o łaskawe zwracanie się w tej sprawie czy to listownie, czy też osobiście, do prezesa komitetu dyr. Ludwika Hellera.

Powrót z Bośni. Osobliwy widok przedstawiał we wtorek wieczór dworzec kolejowy we Lwowie. Kilka tysięcy osób zaległo go, czekając na pociąg czerniowiecki, który przywieść miał żołnierzy 3 batalionu 30 pp., wysłanego przed czterema laty do Bośni. Na dworzec przybył także prezydent miasta i jeden z generałów. O godzinie 8 min. 40 wjechał pociąg, muzyka zagrała marsza, potem po złożeniu raportu przed generałem, prezydent Ciuchciński imieniem miasta powitał żołnierzy i zawiadomił, że gmina miasta ofiarowała na ich przyjęcie 500 koron. Połowę tej sumy przeznaczyła wojskowość na kolacyę, drugą zaś na polepszenie obiadu w najbliższą niedzielę.

Znowu zagrała muzyka, poczem po powitaniu żołnierzy przez ich rodziny, nastąpił odmarsz do koszar.

Repertoar teatru lwowskiego.

W piątek: „Madame Sans-Gêne".
W sobotę po południu: „Panna mężatka" i „Pan Benet"; wieczór: „Opowieść ukraińska".
W niedzielę po południu: „Złote kajdany"; wieczór: „Krysia leśniczanka".

Awanturnica przed sądem.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dnia 10 marca.)

Wenecya. Wczoraj przesłuchiwano Pryłukowa, którego zeznania zrobiły na sędziach korzystne wrażenie. Pryłukow opowiada, że po ukończeniu studyów osiadł w Moskwie, jako adwokat i ożenił się. W roku 1904 Tarnowski zastrzelił z zazdrości Bożewskiego. Wówczas to przyszła do niego Tarnowska po prawną poradę; cała bowiem opinia publiczna zwróciła się przeciw niej, zwalając na nią winę za czyn, popełniony przez jej męża. Tarnowska opowiedziała mu o swoim stosunku z Bożewskim, poczem Pryłukow udzielił jej porady prawnej.

Tarnowska przychodziła odtąd do niego coraz częściej; stosunek ich stawał się coraz ściślejszym. Na żądanie Tarnowskiej, Pryłukow przyjeżdżał do niej często do Kijowa, gdzie zwykle dłuższy czas bawił. Wreszcie wyjechał z powrotem do Moskwy, obawiając się, że stosunek ten stanie się nierozerwalny.

Pewnego dnia otrzymał list od Tarnowskiej, w którym oświadcza mu, że go bardzo kocha i wzywa go, aby rozwiódł się ze swoją żoną, a z nią przepędził resztę życia. Pryłukow odmówił. Mimo to Tarnowska odwiedzała go dalej i prosiła go o przeprowadzenie jej rozwodu.

Tarnowski, człowiek o bardzo słabej woli — gotów był nawet pogodzić się z żoną, jednak pod warunkiem, że usunie pokojówkę Perier — którą uważał za inicyatorkę wszystkich złych postępków żony.

Podczas opowiadania tego epizodu Tarnowska i pokojówka Perier głośno się roześmiały. — Pryłukow opowiada dalej, że Tarnowska była bardzo niezadowolona, gdy sąd uwolnił jej męża w procesie o zabójstwo Bożewskiego. Wówczas Tarnowska powiedziała do Pryłukowa: „Dziwna rzecz, że wolno bezkarnie kogoś bezkarnie zabijać".

Pryłukow w ciągu zeznań kilkakrotnie płacze, zwłaszcza w chwili, gdy opowiadał, jak się w zupełności zrujnował dla Tarnowskiej, jakie miał ogromne dochody, które przez nią stracił, a później zdefraudował nawet powierzone mu depozyty.

Tarnowska robiła mu często propozycye, aby się pobrali po obopólnym rozwodzie. Często dawała mu też kokainę, i sama jej używała.

Po tych słowach Tarnowska opuściła salę rozpraw i zemdlała.

Przewodniczący przerwał posiedzenie. Lekarze pospieszyli jej z pomocą i przywrócili ją wkrótce do przytomności.

Tarnowska oświadczyła, że przypomnienie epizodu z kokainą spowodowało atak.

Prylukow opowiada w dalszym ciągu, że Tarnowska starała się go kilkakrotnie nakłonić do samobójstwa i prosiła go, aby w razie, gdyby się na to zdecydował, napisał do niej list, że ona nie jest jego targnięcia się na własne życie winną. Wywołało to u niego przykre wrażenie, lecz wreszcie żądany list napisał. Następnie zmusiła go Tarnowska do przysięgi przed obrazami świętych, że uda się z nią za granicę. Tarnowska kilkakrotnie prosiła go także, aby postarał się, żeby jej mąż „zniknął z widowni".

W końcu opowiada Pryłukow, że Tarnowska tak go zrujnowała, iż musiał raz pożyczyć od niej pieniędzy na bilet kolejowy.

Zgon Luegera.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 10 marca).

Wiedeń. Dzienniki zawiadomiły w nadzwyczajnych wydaniach dziś rano ludność o śmierci Luegera; ludność wydania te wprost rozchwytywała.

Prezydyum Rady miejskiej poleciło rozlepić plakaty z krótkiem tylko zawiadomieniem o śmierci Luegera, która nastąpiła o godz. 8 minut 5 rano.

Już o godz. 7 minut 50 jeden z radnych pojawił się przed bramą ratusza, zawiadamiając licznie zebraną publiczność, że właśnie w tej chwili Lueger umarł. Nagle pojawił się dyrektor magistratu i zrozpaczony odwołał tę wiadomość, lekarze bowiem stwierdzili, że Lueger jeszcze oddycha. Wreszcie o godz. 8 minut 5 lekarze skonstatowali śmierć.

Po południu o godz. 4, zbiera się dzisiaj Wydział miejski, a o godz. 5 Rada miejska na nadzwyczajne posiedzenie.

O śmierci Luegera zawiadomiono natychmiast cesarza, prezydenta ministrów, prezydyum parlamentu, namiestnika Dolnej Austryi i wysłano szereg depesz za granicę.

Pogrzeb.

Pogrzeb odbędzie się prawdopodobnie dopiero w poniedziałek, termin nie jest jednak jeszcze ściśle ustalony.

Zwłoki wystawione będą na widok publiczny w hali ludowej ratusza. Stąd przeniesione będą przed parlament, gdzie z rampy przemówią: prezydent Izby posłów Pattai i wicemarszałek Sejmu dolno-austryackiego bar. Freudenthal w zastępstwie chorego marszałka ks. Lichtensteina.

Stamtąd uda się kondukt przez Ringstrasse i Kärtnerstrasse do tunelu św. Szczepana, gdzie odbędzie się pokropienie zwłok w obecności cesarza. Z tunelu św. Szczepana ruszy kondukt przez Rotenthurmstrasse i Wollzeile na cmentarz centralny.

Nad grobem przemówi imieniem partyi chrześcijańsko-socyalnej dr Gessmann, a imieniem Rady miejskiej radny Wessely.

Policya oblicza, że w pogrzebie weźmie udział około milion osób.

Zwłoki Luegera będą zabalsamowane. Artysta-rzeźbiarz Engelhardt zdjął z twarzy maskę pośmiertną. Przed ratuszem stoją tłumy ludności.

Ze wszystkich czterech wież ratusza wywieszono żałobne chorągwie, zniżono też do połowy chorągwie przed parlamentem; — także z wielu domów prywatnych wywieszono chorągwie.

Testament Luegera.

Dr Lueger zostawił testament polityczny, datowany z 8 lutego 1907 r. z czasów, kiedy po raz pierwszy poważnie zachorował. — Testament ten jest w przechowaniu u dyrektora kancelaryi prezydyalnej Mayera. — W testamencie tym dr Lueger prosi, aby partya chrześcijańsko-socyalna nie była nigdy partyą zawodową i aby wystrzegała się głównie programu wyłącznie agrarnego.

Partya chrześcijańsko-socyalna nie powinna nigdy zapomnieć, że wielkość swą i siłę zawdzięcza głównie Wiedniowi. Partya powinna się starać o połączenie interesów miejskich z wiejskiemi.

Dr Lueger wyraził następnie życzenie, aby partya chrześcijańsko-socyalna wytrwała w bezwzględnej walce politycznej przeciw Węgrom.

Ogromny nacisk kładzie dr Lueger na dobrą i sprężystą administracyę Wiednia. Za jedynego kandydata, zdolnego do objęcia stanowiska burmistrza uważa dra Weisskirchnera, którego też proponował na to stanowisko. Życzenie to powtórzył dr Lueger kilkakrotnie.

Testament ten spisany jest w obecności ks. Lichtensteina, dr Gessmana, dr Weisskirchnera dyrektora magistratu Appla, dyrektora kancelaryi prezydyalnej Mayera i członka Rady miejskiej Klotzberga.

Składki na pomnik.

Partya chrześcijańsko-socyalna wydała dziś odezwę, w której wzywa ludność do składek na pomnik dla Luegera.

Kondolencye.

O godz. 9 rano zjawił się namiestnik Dolnej Austryi hr. Kielmansegg, aby złożyć kondolencyę siostrom zmarłego i prezydyum Rady miejskiej.

Wiedeń. W imieniu cesarza wystosował szef kancelaryi gabinetowej następujące pismo kondolencyjne do siostry zmarłego burmistrza p. z Luegerów Siedegardowej:

„Wiadomość o śmierci ś. p. brata szanownej pani tak wysoko zasłużonego dla miasta Wiednia, jego burmistrza dra Karola Luegera, napełniła jego cesarsko-królewską Mość najżywszą żałobą. Jego cesarsko-królewska Mość wyraża Szanownej Pani i jej Siostrze, z powodu tego najwyższe i najgorętsze współczucie i zapewnia o szczególniejszem współczuciu w bolesnej stracie, jaką pani poniosła".

Wiedeń. Do prezydyum Rady m. Wiednia wystosował cesarz osobne pismo kondolencyjne, które będzie odczytane na specyalnem posiedzeniu Rady miejskiej dziś po południu.

Nadto przysłali kondolencye: arcyksiążę Rainer, bar. Bienerth, namiestnik Dolnej Austryi Kielmansegg, szef sekcyi Sieghardt i wiele innych wysokich osobistości.

Z parlamentu.

O godz. 11 zebrała się Izba posłów na posiedzenie. Posłowie chrześcijańsko-socyalni przybyli w czarnych strojach. Po przemowie, poświęconej drowi Luegerowi, wygłoszonej przez dra Pattaia, posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie odbędzie się dziś o godz. 12 i pół po południu.

Wiedeń. O godz. 11 przed południem zebrała się Izba posłów na posiedzenie. Gdy prezydent Izby, zagajając posiedzenie, wspomniał o śmierci Luegera, wszyscy posłowie powstali z miejsc. Prezydent dr Pattai poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu.

Wskazawszy na to, że w tym roku upływa 25 lat, odkąd Lueger poraz pierwszy wybrany został do parlamentu, przypomniał jego walki polityczne, w których był z początku zupełnie odosobniony, a często fałszywie rozumiany. Później jednak dr Lueger stał się wprost typem życia publicznego w Austryi.

Dr Lueger brał udział we wszystkich ewolucyach życia publicznego; miał on może przeciwników, ale prawdziwych wrogów nie miał. Był człowiekiem najpopularniejszym. Zyskał miłość ludu, dzięki właściwościom swego charakteru, nadzwyczajnemu darowi wymowy, sprawiedliwości, zasługom swym około miasta i działalności swej, która zawsze miała na celu ochronę biednych i uciśnionych w duchu najszlachetniejszego chrystyanizmu.

Prezydent Pattai wspomniał następnie o Luegerze, jako burmistrzu miasta Wiednia i wezwał do uczczenia pamięci zmarłego przez przyrzeczenie pielęgnowania prawdziwych cnót parlamentarnych.

Następnie na znak żałoby prezydent zamknął posiedzenie, naznaczając następne na godzinę $12\frac{1}{2}$ po południu.

Wiedeń. Poszczególne kluby zbiorą się dziś po południu na naradę, celem uchwalenia manifestacyi żałobnej z powodu śmierci Luegera.

Klub rumuński wysłał do partyi chrześcijańsko-socyalnej deputacyę z kondolencyą. Klub ten wyśle również deputacyę na pogrzeb.

W pogrzebie weźmie udział deputacya m. Pragi z burmistrzem Groszem na czele i wszystkie miasta dolno-austryackie w osobach swych burmistrzów.

Plakat miejski.

Wiedeń. Prezydyum Rady miejskiej wydało dziś następujące ogłoszenie o śmierci Luegera: „Ludność miasta Wiednia, której całe życie i miłość poświęcił burmistrz jego dr Karol Lueger, zawiadamia prezydyum Rady miejskiej, że zmarł on dziś o godzinie 8 min. 5 rano. Cześć jego pamięci".

Z ostatnich chwil Luegera.

Dr Weisskirchner jeszcze przed tygodniem, rozmawiając po raz ostatni z Luegerem, oświadczył, że wobec zmienionej sytuacyi politycznej sądzi, że nie może usunąć się z gabinetu i dlatego nie może przyjmować następstwa po Luegerze jako burmistrz Wiednia.

Następcą Luegera na stanowisku burmistrza będzie więc dr Gessmann, a przywódcą partyi chrześcijańsko-socyalnej ks. Lichtenstein..

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 10 marca.

Biarritz. Król Edward przybył tu wczoraj wieczór, powitany owacyjnie przez ludność.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Casa Blanca o starciu francuskich żołnierzy, z oddziałem Zaerów, którzy przybyli w sile 800 ludzi. Zaerzy zostali odparci.

Sprawa samorządu Królestwa Polskiego.

Petersburg. „Riecz" donosi: Rada ministrów powtórnie rozważała projekt ustawy samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem. Dyskutowano nad zasadniczemi podstawami systemu wyborczego, przyczem powoływano się na krytykę systemu wyborów kuryalnych w komisyach Rady państwa i Dumy. Postanowiono zaczekać na ostateczną opinię Dumy o wyborach kuryalnych, przy rozważaniu projektu ziemstw w prowincyach zachodnich. W razie odrzucenia przez Dumę tej zasady wyborczej, zamierzono zastąpić kuryalny system wyborów miejskich w Królestwie Polskiem, przez system wyborów proporcyonalnych.

Izwolski i zbliżenie austro-rosyjskie.

Petersburg. Przy dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, która się rozpocznie wkrótce w Dumie, minister Izwolski wygłosi długie „exposé" o sytuacyi zagranicznej, zwłaszcza o sytuacyi na półwyspie bałkańskim i bardzo obszernie zajmie się sprawą zbliżenia austro-rosyjskiego.

Car w niebezpieczeństwie.

Petersburg. Wczoraj na Newskim Prospekcie, koło ulicy Karawannej, zderzył się ekwipaż cara z wozem tramwajowym, który zdołano jeszcze na czas wstrzymać i zapobiedz katastrofie. Car strasznie zbladł z przestrachu, sądząc, że chodzi tu o zamach. Kilka osób, jadących wozem tramwajowym odniosło, z powodu nagłego zahamowania wozu, bolesne zranienia.

Przeciw motorowemu wozu tramwajowego wdrożono śledztwo.

Stronnictwa wobec reformy wyborczej.

Berlin. Dzienniki donoszą, że toczą się rokowania o przystąpienie partyi narodowo-liberalnej do kompromisu konserwatywnego w sprawie pruskiej sejmowej reformy wyborczej.

Budżet marynarki.

Londyn. Budżet marynarki na rok 1910/11 wynosi 40,603.000 funtów szterlingów, wobec 35,142.000 funtów w roku zeszłym.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 10 marca.

Zwołanie subkomitetu komisyi reformy wyborczej do Sejmu. Jak się dowiadujemy, prezydent dr Leo jako przewodniczący subkomitetu reformy wyborczej do Sejmu, zwołał posiedzenie subkomitetu na dzień 19 marca b. r. w gmachu sejmowym we Lwowie na godz. 10 rano.

Z powodu śmierci Luegera wysłał prezydent m. Krakowa, dr Leo, depeszę kondolencyjną, na ręce pierwszego wiceburmistrza Wiednia, p. Neumayera.

Wybory z nowo przyłączonych gmin. Celem przygotowania wyborów 11 członków Rady miejskiej z gmin podmiejskich, przystąpił magistrat do sporządzenia list wyborczych.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej, pod przewodnictwem r. m. W. Beringera. Sekcya poleciła magistratowi, aby w porozumieniu z konserwatorem i zasięgnąwszy opinii Rady artystycznej przygotował wnioski w sprawie uporządkowania Barbakanu.

Sekcya wyraziła życzenie, aby kuratorya, czuwająca nad parkiem Jordanu zbadała sprawę rozszerzenia boisk w parku, przez przyłączenie do parku pasu gruntu, leżącego na lewo od mostku na Rudawie. Zarazem poleciła sekcya magistratowi usunąć druty kolczaste, umieszczone przy zejściach z deptaku na Błonia.

Komisya teatralna odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Komisya przyjęła sprawozdanie z działalności artystycznej teatru miejskiego w drugiej połowie 1909 r. na podstawie referatu członka komisyi dra Józefa Flacha.

Z powodu upływu kontraktu dzierżawy teatru w roku 1911, uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej odpowiednie wnioski co do rozpisania konkursu na dalszą dzierżawę. Wkońcu na wniosek prezydenta m. dra Lea wezwano dyrekcyę teatru miejskiego, aby z powodu obchodu grunwaldzkiego zastrzegła w letnim sezonie operowym trzy przedstawienia, odpowiadające uroczystości lipcowej, a nadto aby odstąpiła gminie m. Krakowa w drugiej połowie czerwca b. r. jeden wieczór dla obchodu ku czci Chopina.

Parcele gruntowe. W sprawie odstąpienia stowarzyszeniu budowy tanich domów dwóch parcel, położonych w dzielnicach VII i VIII, uchwaliła sekcya ekon. polecić magistratowi, aby wypracował plan parcelacyi gruntów miejskich na t. zw. „Birnbaumówce" w dzielnicy VIII, a w razie stwierdzenia niemożebności przystąpienia do parcelacyi tych gruntów, aby przedłożył wnioski co do odstąpienia wspomnianemu stowarzyszeniu innych parcel w obrębie dzielnic VII i VIII.

Skanalizowanie Wisły. Dyrekcya dla budowy dróg wodnych w Krakowie ogłasza ponownie rozprawę ofertową, celem oddania w przedsiębiorstwo robót budowlanych około skanalizowania Wisły pod Krakowem. Oferty należy wnieść do dziennika podawczego ekspozytury dyrekcyi dla budowy dróg wodnych w Krakowie, ul. Basztowa 18, najpóźniej do 31 marca b. r. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Program wieczoru urządzonego przez Towarz. wzaj. pomocy ucz. uniw. Jagiell., w dniu 11 marca obejmie jeszcze występ chóru mięszanego Towarzystwa muzycznego, pod dyrekcyą p. Feliksa Nowowiejskiego, złożony ze 120 osób osób.

Z sali sądowej. (Ohydna zbrodnia). Dziś toczyła się w krakowskim sądzie karnym, przed trybunałem przysięgłych rozprawa karna, będąca epilogiem wstrząsającego faktu brutalnego napadu na nieletnią dziewczynę. Ohydne to zajście miało miejsce w grudniu ubiegłego roku w Krakowie w ulicy Poniatowskiego.

Na ławie oskarżonych zasiedli pod zarzutem ohydnej zbrodni i ciężkiego uszkodzenia ciała 21 letni ceglarz Władysław Modzelewski rodem z Krakowa, 40 letni podmajstrzy murarski (żonaty), Józef Adamski z Zakrzówka i 22 letni pomocnik murarski Jan Dudas rodem z Krakowa.

Ofiarą rozbestwionych indywiduów padła 13 letnia służąca Katarzyna Kwiecieniówna, pochodząca z Brzezówki w Król. Polskiem. Dnia 12 grudnia z. r. wciągnęli oskarżeni podstępnie dziewczynę do suteren nowo budującego się domu w ul. Poniatowskiego i tu dokonawszy na broniącej się rozpaczliwie ohydnej zbrodni, okrutnie ją pobili i poranili.

Rozprawa jest tajną. Trybunałowi przewodniczył radca Obtułowicz, oskarżał prokurator dr. Jendl. Obronę oskarżonych, którzy stają z wolnej stopy podjęli adwokaci: dr Szalay, dr Sternbach i dr Olearski. Świadków powołano 12.

Wyrok zapadnie po południu. W sądzie przed zamkniętemi salami gromadzą się tłumy ciekawej przebiegu rozprawy publiczności.

Z Łodzi. (Wieczór Chopina w teatrze. — Sprawa ustąpienia p. Zelwerowicza. — Udaremniona kradzież na kolei.)

— Teatr polski wystąpił wczoraj z uroczystym wieczorem ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Chopina. Zgromadził się tłumny zastęp publiczności. Słowo wstępne o twórczości Chopina wypowiedział p. H. Opieński, następnie chór męski „Arfy" odśpiewał poloneza A-dur Chopina, oraz chóry mieszane wykonały utwory Chopina i Noskowskiego. Artyści teatru łódzkiego odegrali obrazek sceniczny Sarneckiego: „Fryderyk Chopin", w końcu zaś p. Mielewski deklamował „Marsza żałobnego" Ujejskiego. Podczas wieczoru panował podniosły nastrój.

— W tych dniach odbyło się posiedzenie Towarzystwa Teatralnego z powodu zrzeczenia się przez p. Zelwerowicza prowadzenia nadal teatru polskiego (kontrakt upływa 15 maja r. b.). Zarząd Towarzystwa zajmie się ogłoszeniem konkursu na oddanie przedsiębiorstwa prowadzenia polskiej sceny.

— Do magazynu stacyi towarowej kolei fabryczno-łódzkiej zakradli się złodzieje. Dyżurny urzędnik zauważył złodziei w chwili, gdy wybijali otwór w ścianie. Zaalarmowano służbę kolejową i żandarmów. Ci ostatni dali kilka strzałów, raniąc złoczyńców, jak widać z krwawych śladów, mimo to jednak zdołali oni zbiedz.

Deputacya oficyantów. Z Wiednia donoszą: W dniu 8 marca br. zjawiły się w parlamencie deputacye państwowych oficyantów kancel. całej Austryi w sprawie uregulowania stosunków służbowych. Galicyę reprezentował prezes zachodnio-galicyjskiego Związku „Łączność" w Krakowie p. Podgórczyk i wiceprezes p. Kwiatkowski oraz prezes wschodnio-galic. Związku „Unia" we Lwowie p. Zieliński i p. Bunda.

Z parlamentu udały się deputacye do ministerstwa skarbu i sprawiedliwości, gdzie przyjęte zostały przez szefów sekcyi dra Schneidera von Linzhofen, względnie dra Holzknechta. Deputacyę galicyjską przyjął również minister dla Galicyi, J. E. dra Dulęba.

Z ostatniej chwili.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 10 marca).

Wiedeń. Pogrzeb dra Luegera odbędzie się w poniedziałek o godzinie pół do dwunastej przed południem.

Wiedeń. Lueger zostawił testament prywatny, w którym cały majątek 120.000 kor. zapisał obu swym siostrom. Po ich śmierci majątek ten ma przejść na zapis jego imienia.

Siostrom miłosierdzia, które go pielęgnowały, równie zostawił Lueger legaty.

Kosztowności zostawił zmarły swoim przyjaciołom do wyboru.

Jak słychać, Rada miasta ma uchwalić dożywotnie emerytury dla obu sióstr Luegera.

Oddzielne numera „N. Reformy"

poranne po 4 hal., popołudniowe po 10 hal. za egzemplarz, nabywać można:

W Krakowie:

W administracyi „N. Reformy", ul. Jagiellońska 10.

Przy ul. Sławkowskiej: Agencya Hopcasa i Salomonowej; Handel Bachowskiej (dom XX Marków).

W Rynku Głównym: Trafika główna. W Sukiennicach: Handel Karlińskiego; skle (w hali) Mańkowskiej,

Na Małym Rynku: Trafika Alfusa, stolik Agencyi J. Hopcasa i Salomonowej.

Przy ulicy Siennej: Handel J. Dębkowskiego (obok gimnazyum św. Jacka).

Przy ulicy Karmelickiej: Handel Sterna, l. 8; Nasalik i Ska l. 46.

Przy ulicy Floryańskiej: Trafika Markowicza, l. 22.

Przy ulicy Długiej: Handel Bęknera, l. 4. Handel Ł. Mackiewicza, l., 34; Handel F. Kusza l. 33; Handel Berwalda l. 53.

Plac Matejki: Trafika Aleksandrowicza w hotelu Centralnym.

Na plantacyach w kiosku u wylotu ul. Szpitalnej.

Przy ulicy Grodzkiej: Handel Bauningera, l. 10; W. Rosenblum, skład papieru; Handel Rympla, l. 60.

Przy ulicy Zwierzynieckiej: Stanisław Nikiel, handel korzenny, l. 29.

Przy ulicy Szpitalnej: Trafika G. Glücklicha.

Przy ul. Wolskiej (przy moście) Handel H. Goldberga.

Przy ulicy Wielopole: Handel H. Stattera, l. 18.

Przy ulicy Starowiślnej: Trafika obok fabryki tutek W. Bełdowskiego; Handel Taflera l. 1; Trafika Emila Wandzilaka l. 26.

Przy ulicy Wiślnej: Trafika, l. 11.

Przy ulicy Dietlowskiej: Kiosk agencyi Hopcasa i Salomonowej.

Przy ulicy Dominikańskiej: Trafika Schreibera l. 2.

Przy ulicy Krakowskiej (w hotelu Müllera) Handel Mannego.

Przy ul. Szewskiej: Handel Kretschmer l. 23.

Plac WW. Swiętych: Handel Frommerowej l. 11; Trafika Laulichta.

Przy ulicy Lubicz: Handel B. Rosenstocka l. 1; Handel Jakóbowicza.

Przy ul. Krowoderskiej l. 17: Trafika Sobierajskiego A.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 10 marca. (Giełda południowa.)
Marki 117·70. Renta majowa 95·15. Renta koronowa węgierska 93·—. Akcye austr. zakł. kred. 682·—. Akcye węg. zakł. kred. 831·—. Akcye Anglobanku 319·—. Akcye Unionbanku 610,—. Akcye Bankvereinu 554·—. Akcye Länderbanku 504·—. Akcye kolei państwowych 756·—. Lombardy 125·50. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 375·—. Alpiny 737·50. Rima-Muranyi 667·25. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2612·—. Losy tureckie 239·50. Ruble 254·75. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.
Usposobienie: silne.
Berlin, 10 marca. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 214·25. Tow dyskontowe 197·—.
Usposobienie: utrzymane.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 10 marca. Pszenica na kwiecień od 13·27 do 13·28; pszenica na maj od 13·23 do 13·24; pszenica na październik od 10·92 do 10·93; żyto na kwiecień od 8·42 do 8·43; żyto na październik od 8·12 do 8·13; owies na kwiecień 7·25 do 7·27; owies na październik od —·— do —·—: kukurydza na maj 6·14 do 6·15; kukurydza na lipiec od 6·29 do 6·31; rzepak na sierpień 13·50 do 13·60.
Oferty mierne, chęć kupna utrzymana, usposobienie silne, pięknie.

Walne Zgromadzenie

członków

Towarzystwa pożyczkowego i oszczędności w Skawinie

odbędzie się **dnia 14 marca b. r.** o godzinie 4 po południu w lokalu Kasy Towarzystwa.

Porządek obrad:

1. Przyjęcie bilansu za rok 1909 i udzielenie Dyrekcyi absolutoryum na wniosek komisyi rewizyjnej;
2. Rozdział zysku na wniosek Rady nadzorczej;
3. Wybór trzech członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących;
4. Wybór trzech członków komisyi rewizyjnej na rok 1910;
5. Wybór trzech członków Dyrekcyi i ich zastępców; 1784 3 3
6. Wnioski członków.

Skawina, dnia 2 marca 1910 r.

Prezes:
Ks. Teofil Flis m. p.

C. k. austr. koleje państwowe.
Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1909 włącznie (czas środk. europ.).

Odchodzą z Krakowa:

12.10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
3.03 w nocy (posp.) do Lwowa. Od 15 lipca do Czerniowiec.
4.50 rano (osob.) do Oświęcima.
6.50 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk i do Ickan (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
8.00 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
11.00 r. (osob.) do Podwołoczysk, Ickan, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Suchej i Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa z połączeniami do wszystkich odnóg).
3.05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła i Nowego Sącza.
6.10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, i Przemyśla.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.10 w nocy osob. do Wieliczki.
11.52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12.50 w nocy (posp.) ze Lwowa. Od 15 lipca z Czerniowiec.
3.35 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5.10 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.40 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.28 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.40 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.59 r. (osob.) z Oświęcima.
8.25 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.12 pop. (osob. sez.) z Tarnowa w niedziele, czwartki i święta.
1.27 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
3.30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4.45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.00 wiecz. (osob.) z Tarnowa.
6.22 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6.50 wiecz. (osob.) z Wieliczki
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.36 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk i Ickan
11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego
10.40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

VII. Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie
Członków
Banku Ziemskiego w Krakowie
Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką odbędzie się w Krakowie, w piątek **18 marca 1910** o godzinie 5 po południu.

Porządek dzienny:
1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków;
2. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek na udzielenie dyrekcyi absolutoryum;
3. Sprawozdanie Rady Nadzorczej i wnioski co do rozdziału zysku;
4. Zatwierdzenie kooptacyi jednego członka Rady Nadzorczej;
5. Wybór trzech członków komisyi rewizyjnej na rok 1910;
6. Odczytanie sprawozdania z lustracyi Banku dokonanej w dniu 20 i 21 kwietnia 1909;
7. Wnioski członków.

W Krakowie, dnia 22 lutego 1910. 1943

Rada Nadzorcza:

X. Józef Łobczowski — Sekretarz.
Dr Witold Milieski — Zastępca prezesa.

L. 104. 1935 1 3

KONKURS.

W krajowym warsztacie naukowym dla wyrobu zabawek w Jaworowie jest do obsadzenia posada prowizorycznego **nauczyciela rysunków i modelowania** z płacą roczną 2400 koron.

Kompetenci mają wykazać nie przekroczony 40 rok życia, kwalifikacye do nauki rysunków i modelowania, z zastrzeżeniem do wyrobów drzewnych, a zwłaszcza zabawek drewnianych, oraz przedstawić dotychczasowe curriculum vitae.

Należycie udokumentowane podania należy wnieść do **dnia 31 marca 1910** do podpisanego Zarządu.

Krajowy warsztat naukowy dla wyrobu zabawek w Jaworowie,

dnia 6 marca 1910.

OGŁOSZENIE.

RADA NADZORCZA

Stowarzyszenia pożyczkowego WZAJEMNA POMOC w Makowie

zaprasza P. T. Członków Stowarzyszenia na zwyczajne

XXXIII. Walne Zgromadzenie

dnia 20 marca 1910 o godzinie 5 do południu

Przedmiot obrad:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w r. 1909;
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej z wnioskiem o udzielenie absolutoryum z czynności i rachunków za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1909;
3. Wniosek Rady nadzorczej w sprawie rozdziału zysku;
4. Zatwierdzenie wyboru dwóch dyrektorów i 1 zastępcy;
5. Wybór 3 członków do Rady nadzorczej w miejsce ustępujących;
6. Wybór komisyi rewizyjnej;
7. Wnioski członków.

Maków, dnia 7 marca 1910. 1938

Prezes: **Dr Andrzej Karaś.**

Sekretarz: **Ludwik Guzik.**

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Zarząd drukarni L. K. Górski.